

**I nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Płynąć pod prąd” dla Anny Pawłowskiej z Liceum Ogólnokształcącego nr VII im. K. K. Baczyńskiego we Wrocławiu, kl. I liceum, kategoria proza**

**Porozmawiajmy, bohaterko**

Pamiętam wakacje, jezioro, duży dom. Pamiętam pokój gościnny, deszcz za oknem, włączony telewizor. Pamiętam jeden kadr z filmu - dwie wychudzone postacie, w błocie, brudzie, pchają jakiś duży, ciężki wózek. I tak Cię poznałam. Może nawet o tym nie wiesz (bo czy w niebie rozmawia się o takich sprawach?)... To dziwne znać Ciebie, kiedy Ty nie znasz mnie. Wiem o Tobie tyle, ile opowiedziała Twoja siostra. I trochę się domyślałam...

Pewnie byłaś dla siebie bardzo surowa. Bo jeśli jest się łagodnym względem innych, to cała stanowczość odwraca się do wewnątrz. Musiałaś też lubić żółty i pomarańczowy. To przecież kolory radości! Ciekawe, czy byłaś kiedyś zakochana?... No przecież musiałaś! To niemożliwe, żeby...? A może jednak?... A czułaś się samotna? Jak bardzo samotna?... Czy jednak siostra, ojciec i sam Bóg byli wystarczająco blisko?... A gdy umierałaś, byłaś pewna..., że...? Ale czekaj. Nie pozostawiłaś samych pytań. Coś o Tobie wiem.

*powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy (...)*

*powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem*

Poznałam Ciebie – modlącą się. Gdy dom był szczęśliwy, gdy żyliście w spokoju i dostatku – w modlitwie dziękowałaś. Gdy na Haarlem spadły pierwsze bomby – oddawałaś Bożej opiece najeźdźcę i ciemieżonego. Gdy nad całą rodziną gromadziły się burzowe chmury – modliłaś się. I zrozumieliście wtedy, że nie zrezygnujecie. „Bóg jest dobry” – przekazałaś siostrze, która siedziała samotnie w więziennej celi. Bardzo w to wierzyłaś. Gdzie znalazłaś siły, by czując ból, nie przestać kochać? Gdzie znalazłaś siły, by uczyć współlokatorki baraku mówić „przepraszam” i „wybacz” zamiast steków przekleństw? Gdzie znalazłaś siły, by w modlitwie dziękować za słomiane, zapchłone prycze, za przepelnione ludźmi pomieszczenia, za obóz? Czy naprawdę próbujesz mnie przekonać, że wiara i modlitwa to wystarczające siły, by przedrzeć się przez niewyobrażalne okrucieństwo, pogardę i ból? Dziękowałaś za dobre chwile w domu, za złe chwile zmaterializowanego cierpienia. Patrzę na tę wiarę i widzę, jak czyniła Cię bohaterką. Muszę Ci przyznać rację. To wierność zasadom moralnym i chrześcijańskim Cię taką ukształtowały - upartą, zdecydowaną, odważną.

*bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny*

Odważną nawet dużo wcześniej, jeszcze przed Ravensbrück. Bo chociaż nikt o tym nie wspomniał, rozumiem: Ty też musiałaś – po poddaniu Holandii Hitlerowi – wybrać. Wybierał każdy. Czy wstąpi do Związku Narodowosocjalistycznego, czy do podziemia, czy może zachowa totalną, chłodną obojętność i po godzinie policyjnej nie wysunie nosa z domu. A tych siedmioro Żydów, dla których Corrie nie znalazła nigdzie indziej – poza waszym domem – kryjówek, jest najlepszym świadectwem tego, jak pięknie wybrałaś. Ty i Twoja rodzina. Nawet Mary ze swoim astmatycznym oddechem, siedemdziesięcioma latami i astmą mogła na Ciebie liczyć. Na to, że się nie zawahasz, dlatego że ona stwarza podwójne zagrożenie... Ciekawe, czy w tym

wszystkim się bałaś? Czy wyglądając za okno albo raczej – zakrywając je szybko firankami, by nie mieli do was wstępu wścibscy i zdradzieccy (a jak wcześniej lubiani) sąsiedzi – czy wtedy drżałaś? Czy czekając w więziennej celi na to, co będzie dalej, zaciskałaś wargi, by nie zdradzić własnych obaw? A spędzając ostatnie dni w obozowym, cuchnącym szpitalu...? Tak, byłaś odważna. Twoje decyzje zawstydzaly zdrajców i dręczycieli. Ale to przecież nie wyklucza obaw w Twoim życiu... Nie wstydz się: to nie lęki czynią nas klęczącymi, ale decyzje nimi wywołane...

*strzeż się jednak dumy niepotrzebnej*

*oglądaj w lustrze swą blażęską twarz*

*powtarzaj: zostałem powołany – czyż nie było lepszych*

Zaskoczyłaś mnie. Zaskoczyłaś mnie tą historią z witaminami. Corrie uratowała tamtą buteleczkę specjalnie dla Ciebie. Wiem – gdybyś mogła, dałabyś witamin wszystkim trzydziestu pięciu tysiącom więźniarkom. Ale nie mogłaś! Zachowaj je dla siebie, Betsie, zachowaj! Wiem, jak bardzo kochasz te kobiety wokół, ale zachowaj!... Dla własnego dobra. Nie wyrzekaj się znowu samej siebie. Po prostu, z czystym sercem, z troską o innych, nie rozdawaj tych nieszczęsnych witamin. Zawsze taka byłaś. Pracowita, cicha. Przez Ciebie tracę obiektywność. Bohaterstwo dnia codziennego – gościnność, uprzejmość, przygotowywanie posiłków, sprzątanie, cerowanie do późnej nocy, pomoc ojcu w sklepie – rozbijają moją próbę wykrycia Twojej gorszej, ciemniejszej strony. A miałaś czas dla siebie? Żeby zadbać o własne marzenia?... Chyba nie miałaś takich, które nie łączyły się z czynieniem dobra wobec innych. Pomyśleć o własnej przyszłości?... Twoje życie to zawsze – dom, opieka, troska. Spotkać się z przyjaciółmi?... Najbliższymi uczyniłaś sobie rodzinę. O tym, jak ich kochałaś, opowiedziałaś własnym postępowaniem. Zadbać o wygląd? Byłaś schludna i uczyłaś schludności siostrę. Byłaś taka inna od nas, ludzi żyjących kilkadziesiąt lat później. Rezygnujemy z najbliższych, by osiągnąć sukces, zostawiamy rodzinę samą sobie, by zdobyć szczyty w pracy, patrzymy w lustro, widząc z przerażeniem zmarszczki, jakby przerażały bardziej niż krzyczący z głębi oczu egoizm. A przecież uczysz mnie, że bohaterowie nie mogą pochylać się nad własnym „ja”, wdychać nad osobistym nieszczęściem, przyglądać się własnej twarzy, jakby była tylko odbiciem sukcesu bądź porażki.

*strzeż się oschłości serca kochaj...*

Zaskakujesz mnie nie tylko pokorą. Byłaś inna przez tę miłość. Przebaczałaś i współczułaś. Ktoś, kto cię nie zna, powiedziałby, że to tylko słowa. Ale same słowa o przebaczeniu nie popchnęłyby Corrie do założenia po wojnie ośrodka dla byłych esesmanów. Ona musiała poczuć płynącą z Ciebie miłość do tych ludzi. Uczysz mnie, czym jest Przebaczenie (jak trudno pisać to słowo nawet na cierplivej, uparcie i niezmiennie białej kartce): to nie tylko słowo, ale czyn, który zeń wynika.

Kochałaś cierpiących. Kochałaś dzieci, które przybiegały do was do domu po miskę jedzenia, kochałaś tamtych Żydów, którzy na dźwięk dzwonka w ciągu siedemdziesięciu sekund chowali się za ścianą. Kochałaś piękno. Kwiaty w doniczkach, ozdoby w więziennych celach... odnajdywałaś je w każdym miejscu. A gdy go zabrakło, sama czyniłaś świat piękniejszym. Bohaterskie serce posiada urodę, która urzeknie nawet najsrozsą strażniczkę. Urzeknie tak, że poprowadzi ona sanitariuszy do zapchlonej, zawszonanej pryczy, by wyprowadzić Cię do szpitala, do którego nie dotarłabyś o własnych siłach. Popatrz, Taka miłość nawet dzisiaj zawojowałaby świat!

Nie ucz mnie więcej. Ani Ty, ani nikt inny. Ta wiara i moralność, odwaga, pokora i miłość mnie zawstydzają. Razem z Herbertem mówicie: to jest możliwe. Nie

ugiąć się pod ciężarem zła i obojętności. Nie służyłam w AK. Nie znam siebie na tyle, by zapewnić, że podjęłabym się tego. Nie potrafię pisać wierszy. Nie wierzę już w wielkie moralne przesłania, a nawet jeśli, to nie potrafię ich zastosować. Żyję w szczęśliwym od ośmiu lat wieku XXI i nie widziałam ani wojny, ani epoki stalinizmu, nie poczułam dreszczów na plecach na myśl o zimnej wojnie; nawet ulotki rozdaje znudzonym przechodniom z podniesioną głową, odsłoniętą twarzą, zadowolona, jeśli ktoś mnie na tym przyłapie i zechce wziąć chociaż jedną. I tylko westchnienia Pana Cogito albo wspomnienia Corrie budzą we mnie myśl, że płynąć pod prąd to coś więcej niż być młodą, pewną siebie, stawiającą na swoim, istotą. Robiąc krok, kilka, kilkadziesiąt lat wstecz odkrywam proste, bliskie banalnym, wartości. Nie nauczył i nie nauczy mnie tego nikt dzisiejszy. Nikt modny albo przez wszystkich lubiany. I choć lekcje dopiero się rozpoczęły, obudziła się już tęsknota. Za nienaruszalnymi zasadami, za prawdami, które są wyśmiewane, a jednak uznawane, opluwane, a jednak zapamiętywane, przegrane, a jednak nieśmiertelne.

Wiem: nie pokochałabyś dzisiejszych czasów. Ale pokochałabyś współczesnego człowieka... Tak?... Mówisz, że za bardzo Cię wychwalam? Dobrze, powiem to:... wszyscy mamy wady. Ale nie każdy ma odwagę podeptać je i zmiażdżyć. A Ty...

Nie będąc idealna, do ideału postanawiam dążyć, a dzięki Tobie droga wydaje się w mniejszym stopniu przegraną...

Będę o Tobie pamiętać, Betsie ten Boom.  
Będę wierna.  
Pójdę.

Tekst powstał w oparciu o wspomnienia Corrie ten Boom zawarte w książce *Bezpieczna kryjówka*, wyd. Słowo Prawdy, Warszawa 1988

*Anna Pawłowska, 17 lat, Liceum Ogólnokształcące Nr VII we Wrocławiu, ul. Krucza 49*  
*Numer pracy:22*